

Jacek Feliks Breczko

Zdrowe i niezdrowe światopoglądy

Healthy and unhealthy world outlooks

Zakład Filozofii i Psychologii, Akademia Medyczna w Białymstoku

Dynamiczna definicja światopoglądu

Pojęcie światopoglądu jest wieloznaczne. Aby uniknąć tej wieloznaczności, proponuję następujące rozumienie: światopogląd to nie tylko zbiór twierdzeń opisowych dotyczących kształtu świata, ale przede wszystkim pryzmat, przez jaki się na świat patrzy. Ów pryzmat związany jest – używając języka technicznego – z „modułem wartościującym” w człowieku. Jest jak latarka, która oświetla (ale też kreuje, stwarza, bo ten pryzmat jest aktywny) pewne fragmenty świata i w ten sposób powstają różne obrazy świata. Gdy pryzmat ulega zmianie, świat zaczyna jawić się inaczej. Należałoby może zatem mówić nie o światopoglądzie, a o *ś w i a t o o g l ą d z i e*. Weźmy, jako przykład, „efekt zakochania się”. Świat nagle z szarego zamienia się w barwny; rzeczy, do tej pory zwyczajne, zaczynają świecić niezwykłym blaskiem. I efekt odwrotny, zawiedzona miłość, gdy świat z cudownego – jakby nagle ktoś zgasił światło – zamienia się w szary („zima zawsze, gwiazdka nigdy”). Wpadł mi niedawno w ręce esej wybitnego socjologa Stanisława Ossowskiego pisany w okupowanej Warszawie. Opisuje on radykalną zmianę widzenia świata (zmianę pryzmatu) wywołaną okolicznościami zewnętrznymi. „Na przekór całemu napięciu aktualnych wydarzeń wojna spoufalila nas z wiecznością. Ku wieczności zbliżył nas także narzucony przez wydarzenia wojenne sposób odczuwania cza-

su... A jednak czas wyszedł z korbów... Od tamtego września mijają miesiące i lata, które nie są włączone w nurt naszego prywatnego życia. Czas płynie poza nami – w Europie, w Azji, a Ameryce – znacząc swój przebieg chronologią wydarzeń historycznych. Ale czas, który jest czasem naszego osobistego życia, zatracił swój wymiar, swą kierunkowość. Żyjemy bezterminowo” (5).

Kolejna istotna cecha tak pojętego światopoglądu to skłonność do totalności, zupełności. Rzecz można, że światopogląd nie znosi próżni. Jeśli mamy luki w naszej wiedzy, zapełniamy je domyślnymi „łatami”. W ten sposób światopogląd wykracza poza rejony dobrze znane, sprawdzalne empirycznie i wkracza na tereny poznawczo niepewne, na przykład, metafizyczne i eschatologiczne.

Skoro jednak „moduł wartościujący” jest w centrum światopoglądu, to pojawia się problem przejścia od „bytu do powinności”, czyli od faktów do wartości, od zdań opisowych do wartościowań i norm. Jeśli Hume i Kant mieli rację (a sądzę, że mieli), to nie ma tutaj – na gruncie nauki – przejścia. Co więcej, wykraczanie ludzkich poglądów na świat poza sferę weryfikowalną metodami naukowymi również uniemożliwia ich ocenę prawdziwościową. Może się bowiem okazać, że poglądy z owej nienaukowej, „szarej strefy” radykalnie zmieniają *s e n s* obrazu weryfikowalnego naukowo, nie można natomiast – myśląc ostrożnie, analitycznie – założyć, że

cała owa strefa jest ułudą¹. Konsekwencją tego jest następująca: nie można oceniać prawdziwości światopoglądów. Są one – i przez wartości, i przez holizm – beznadziejnie zakotwiczone w nieweryfikowalnej naukowo eschatologii i metafizyce. Wartości zaś, jak sądzę, właśnie dlatego nie da się sprowadzić do faktów („błąd naturalistyczny”), że są one zakotwiczone w sferze metafizycznej i eschatologicznej.

Skoro nie można oceniać prawdziwości światopoglądów – i stąd, i słusznie, pluralizm światopoglądowy – to może można oceniać ich wpływ na zdrowie duchowe.

Pomysł ten ma dwa źródła. Pierwsze to skojarzenie z „zakładem” Pascala. Skoro bowiem, powiada Pascal, nie możemy dowieść prawdziwości poglądu, że Bóg istnieje – nie ma bowiem logicznego przejścia od „kwiatków i ptaszków” do Boga – zajmijmy się raczej korzyściami, jakie płyną z przyjęcia, bądź odrzucenia tego poglądu. Są ludzie, którzy spontanicznie, oddolnie wierzą w istnienie Boga, i są ludzie, którzy tej umiejętności (talentu, łaski, skazy?) nie mają. Pascal sądzi, że tych „nie z natury wierzących” łatwiej można przekonać do wiary argumentem merkantylnym, takim mianowicie, że to się na dłuższą metę bardziej opłaca, niż którymś z argumentów św. Tomasza. Skoro zatem nie wiadomo, i to fundamentalnie – czyli nawet bez możliwości określenia prawdopodobieństwa – czy Bóg istnieje, wybierzmy rozwiązanie korzystniejsze, a zatem na dłuższą metę z d r o w s z e.

Natchnął mnie tutaj również fragment prozy I. B. Singera. Pisał on, że Żydzi zamieszkujący małe miasteczka dawnej Rzeczypospolitej, biedni, szczuci psami i targani za brody przez wioskowych chuliganów, wydawali mu się szczęśliwsi, pogodniejsi (zdrowsi duchowo) niż bogaci nowojorczyści. U tych ostatnich dostrzegał bowiem pośpiech i ciągle napięcie duchowe (musisz być najlepszy, bo „nikt nie pamięta srebrnych medalistów”, musisz codziennie swoją lepszość potwierdzać, bo „nikt nie pamięta wczorajszych

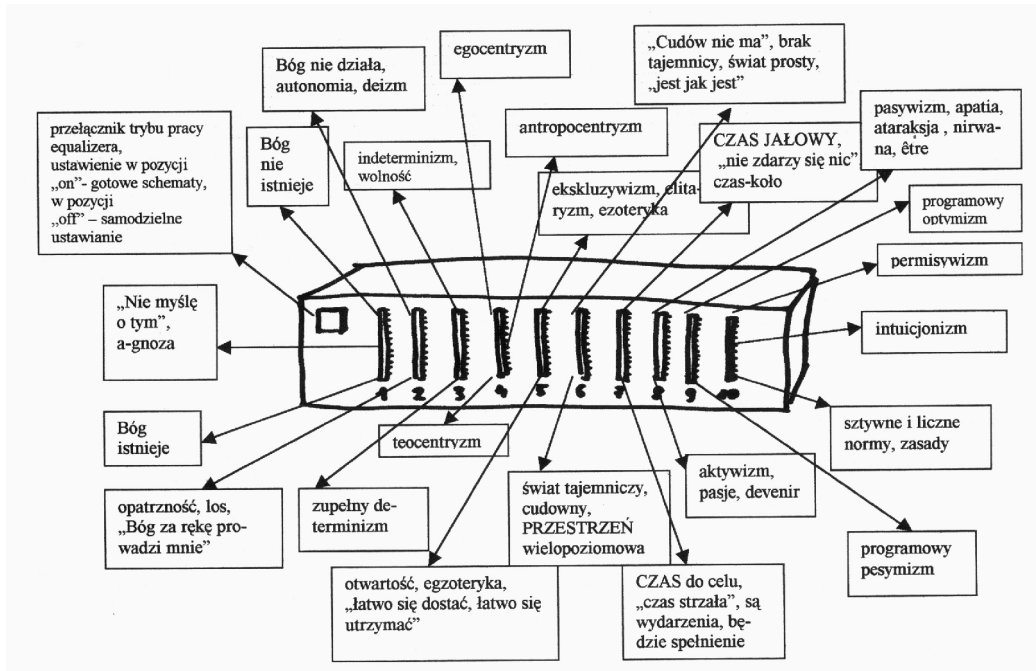
zwycięzców”). Co jednak czyniło owych Żydów szczęśliwsiymi, co było ich tarczą obronną? Wszak nie bezpieczeństwo socjalne, policyjne i zdrowotne. Był nią – jak się zdaje – właśnie sposób patrzenia na świat. Był to, nawiasem mówiąc, światopogląd dogłębnie teocentryczny, religijny. W dwóch zresztą odmianach: ortodoksyjnej, z akcentem na posłuszeństwo prawu, i chasydzkiej, z akcentem na przeżycie religijne.

Jeśli zatem światopoglądy mogą mieć tak duży wpływ na naszą kondycję duchową, jeśli mają tak wielką moc, że z biedaka mogą uczynić bogatego (i odwrotnie), to chyba – skoro zajmujemy się szeroko pojętym zdrowiem – warto im się przyjrzeć uważniej. Owo zaś uważniejsze przyjrzenie to powinna być, jak sądzę, próba przebiccia się przez ich warstwę wierzchnią (imiona bóstw, kapłanów, kroje ich szat, „cały ten zgiełk”) i dotarcia do samej konstrukcji, szkieletu, istoty. Należałoby w takim razie – używając języka medycznego – prześwietlić światopoglądy rentgenem. Skonstruowałem do tego celu urządzenie badawcze, które nazwałem „equalizerem światopoglądowym”.

Equalizer światopoglądowy. Próba parametryzacji światopoglądów

Dla tych, którzy nie interesują się sprzętem muzycznym, wyjaśniam, że equalizer bywa częścią „wieży” HI FI. Ma zwykle kształt prostopadłości, na którego przednim boku jest kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt suwaków. Suwaki te zwiększają lub zmniejszają udział poszczególnych częstotliwości – począwszy od dźwięków bardzo niskich do bardzo wysokich – w całości wytwarzanego dźwięku. Mój equalizer światopoglądowy ma również suwaki. Przesuwają one nasilenie pewnych elementów wizji świata od zera do jakiegoś maksimum, lub też od „na pewno TAK”, przez ciąg rosnącego wątplenia, do „na pewno NIE”.

1. Dziewiętnastowieczny „światopogląd naukowy” okazał się konstrukcją naszpikowaną – przy dokładniejszym wejrzeniu (stary to już zresztą temat) – nieempirycznymi, arbitralnymi założeniami metafizycznymi, wierzeniami, emocjami, wartościowaniami. Okazało się, że mieliśmy do czynienia pod powierzchnią ostrożności z kultem, czyli ślepą miłością do empirii i z wiarą (z wiarą w nieistnienie Boga). Zgadzałem się z Kołakowskim, gdy powiada: „Wiara jest prawomocna. Niewiara jest prawomocna. Nie są to jednak dwa sprzeczne wzajem korpusy doktrynalne, dwa zbiory twierdzeń, ale raczej przeciwstawne postawy umysłowe i moralne. Mniemam, że obie są potrzebne naszej kulturze” (4).



Kolejność potencjometrów nie jest tutaj dowolna. Zaczynam od – moim zdaniem – parametru światopoglądowego najważniejszego i stopniowo przechodzę do mniej ważnych. I nie chodzi tu, o ile to możliwe, o mój światopogląd, ale o mój pogląd na światopoglądy. Ten equalizer jest – w zamyśle – próbą skonstruowania modelu najbardziej uniwersalnego, typowego. Chciałbym jednak zastrzec, że możliwe są inne uporządkowania. Mamy tutaj bowiem do czynienia z poziomami i metaoziomami. Różne światopoglądy różnie – w ramach swoich wewnętrznych skłonności – ustawiłyby ważność poszczególnych parametrów. Jest też tak, że niektóre parametry byłyby najpewniej – w ramach wewnętrznych skłonności światopoglądów – ujmowane, inne zaś dodawane. Uporządkowanie „dół – góra” również nie jest przypadkowe: suwaki w pozycji dolnej to poglądy raczej wcześniejsze (wcześniej pojawiające się na „rynku idei”; bardziej konserwatywne, trybalne), zaś suwaki w pozycji górnej to poglądy nowsze. Podsumowując „uwagi techniczne”: im bardziej w prawo, umieszczony jest potencjometr tym sprawa – w mojej ocenie światopoglądów – jest mniej ważna, a im suwak wyżej, tym ujęcie sprawy bardziej nowoczesne.

Kilka uwag o niektórych ustawieniach equalizera

Są światopoglądy naturalne i są sztuczne, czyli wyprodukowane przez filozofów. Te drugie mają tę zaletę, że łatwiej je badać (spisane, uporządkowane). Zaczniemy zatem posługiwanie się equalizerem od nich. Pierwsze wyprodukowane przez filozofów całościowe światopoglądy to epikureizm i stoicyzm. I tu, i tu moduł wartościujący mamy w centrum (niczym pestkę w owocu), a do niego dobudowaną wizję świata. Inaczej mówiąc, funkcja uzdrawiająca jest pierwotna, do niej zaś jest w tle doklejony pasujący model świata. Epikur wybrał „na tło” model demokratejski, zaś Zenon i Chryzyp wybrali model heraklitejski z zaakcentowanym momentem „logosu”, czyli rozumu samokierującego płynącą donikąd rzeką świata. To zdanie wymaga licznych wyjaśnień, ale z powodu marginalności tego wątku ograniczę się do kilku. Samokierujący się światobóg (panteizm) to być może główny schemat wczesnych filozofii. Pesymizm Heraklita, że w istocie ten rozum to może rozum „dziecka grającego w kamyki”, został u stoików zastąpiony – „ku pokrzepieniu serc” – optymistyczną wizją dojrzałej

i przychylniej nam rozumności. Dlaczego zaś ta rzeka świata, rzeka-Bóg płynie donikąd? Bo owi pierwsi filozofowie nie wierzą, inaczej niż Żydzi, w całościowe spełnienie, w „happy end” świata. Czas zatem płynie – ich zdaniem – od zawsze na zawsze.

Owe wielkie modele świata, epikurejski i stoicki, są zatem dobudówkami do kilku krzepiących wskazań życiowych. Jednak twórcy owych wizji poszli dwiema odmiennymi drogami. Stoicy zaryzykowali wejście – wyobraźmy sobie wstępne menu w grze komputerowej – w drzwi z napisem „świat z Bogiem”, Epikur zaś wejście w drzwi z napisem „świat bez Boga”. Wchodzi się w jedne lub w drugie drzwi i świat na pierwszy rzut oka się nie zmienia. Dom stoi, gdzie stał, stół nadal jest stołem, krzesło krzesłem, ale z czasem dzieje się coś dziwnego. Niby to samo, a nie to samo. Ci, którzy weszli w drzwi z napisem „z Bogiem”, dziwią się, że inni nie widzą spraw oczywistych, że rzeczy przesłaniają im obraz Boga. Ci zaś, którzy weszli w drzwi z napisem „bez Boga”, nie mogą zrozumieć, jak obraz (przewidzenie) Boga może tak mącić widzenie rzeczy. (Nawiązuję tutaj do znanego sformułowania L. Kołakowskiego).

Podstawowe zatem rozróżnienie. Stoicyzm: świat z Bogiem, plus poczucie bezpieczeństwa, „Bóg za rękę prowadzi mnie”, ale kosztem wolności, jesteśmy kukiełkami w teatrze Boga. Epikureizm: świat bez Boga, nikt mnie za rękę nie prowadzi, ale za to („hurra!”) mam wolną rękę, jestem naprawdę wolny. Kto nie był w wojsku (albo w podobnej opresji), z trudem może sobie wyobrazić ten smak wolności, gdy się wychodzi na zewnątrz. Epikureizm, rzecz można, sprzedaje opiekę, bezpieczeństwo za ową euforię, za owe zachłysnięcie się wolnością. Jesteśmy niczym dzieci na pierwszych samodzielnych – bez mamy, bez taty – wakacjach. „Wszystko wolno!” Mogę iść, gdzie chcę. Ale za tę wolność muszę zapłacić poczuciem bezpieczeństwa. „Jak będzie źle, jak się zagubię, ojciec mnie nie uratuje”. Co ciekawe, owe pierwsze przez filozofów budowane światopoglądy wybierają rozwiązania skrajne, bezkompromisowe. Potencjometr „wszystko w rękę Boga” (opieka, opatrność) jest ustawiony w pozycji skrajnej w stoicyzmie, podobnie potencjometr „wszystko w naszym rękę” (wolność) w epikureizmie. Późniejsi budowniczości światopoglądów wybierali nieraz pozycje pośrednie.

Potencjometr „ekskluzywizm” w stoicyzmie znajduje się również w pozycji skrajnej. Czyli radykalna czystość. „Raz zawiedziesz i nie należysz do nas”. Był to podobno w starciu z chrześcijaństwem w późnej starożytności najniższy punkt stoicyzmu. Tak wysoko ustawiona poprzeczka wymagań moralnych, że niemożliwa do spełnienia i poprzez to demoralizująca. „Bo skoro nie mogę być dobry, to już nie muszę w ogóle się starać. Skoro i tak jestem na dnie, to wszystko jedno”. Gdyby chrześcijaństwo było równie ekskluzywne, to wystarczyłby jeden grzech i grzesznik byłaby na zawsze wykluczony ze wspólnoty. Donatyści, zdaje się, szli w tym kierunku, ale św. Augustyn ich powstrzymał.

Każdy z potencjometrów equalizera zasługuje na odrębną rozprawę. Są to bowiem główne – od dwóch i pół tysiąca lat – napięcia w myśli filozoficznej. Tutaj tylko kilka impresji.

Po pierwsze, lewy górny róg, przełącznik trybu pracy equalizera. W pozycji wciśniętej („on”) equalizer jest ustawiony w trybie gotowych rozwiązań, czyli gotowych – w pamięci urządzenia zapisanych – modeli światopoglądowych. W pozycji „wyłączony” („off”), można samodzielnie ustawiać suwaki. Kryje się za tym fundamentalny, jak sądzę, podział światopoglądów. Czy, mianowicie, posiadacz światopoglądu jest nastawiony twórczo, czy odtwórczo, czy jest samodzielnym poszukiwaczem, „nieustannym poszukiwaczem” (Popper), „metafizycznym niedowiakiem” (Miłosz), czy też raczej zwolennikiem gotowego rozwiązania, schematu, jedyne prawdziwego autorytetu („bo prawda może być tylko jedna”). W pozycji „on” ma się więc gotowe ustawienia dla buddyzmu, mozaizmu, islamu, chrześcijaństwa w wersji katolickiej przed i po soborowej, prawosławia, kilku odmian protestantyzmu, wreszcie stoicyzmu, epikureizmu, kantyizmu, marksizmu itd.. Są do wyboru setki gotowych ustawień. Odpowiednikiem tego w muzycznym equalizerze są gotowe ustawienia do muzyki symfonicznej, kameralnej, jazzu, rocka. Zwolennik tego trybu pracy equalizera próbuje odtworzyć w sobie możliwie wiernie to ustawienie, na które padnie jego wybór, jego wiara.

Połączenie ustawień suwaka determinizm – indeterminizm (wolność) z suwakiem Bóg działa, opatrność – Bóg nie działa. Proszę zauważyć, że materializm oświeceniowy (np. Holbach) łączy emocjonalne minusy braku opieki Boga z emocjonalnymi minusami braku wolności. „Co się

zdarza, być musi”, ale nie na zasadzie – jak w stoicyzmie – rozumnych wyroków Boga, a na zasadzie ślepej konieczności. Nie tylko zatem nie mamy nic do gadania, absolutna złudność wolności („demon Laplace’a”), ale tym, co nas knebluje i w kajdany zakuwa, to nie jest dobry i rozumny Bóg, a ślepa, bezmyślna konieczność przypadkowych – w istocie – zawirowań materii. Zamyka nam usta nie dłoń Boga, a lawina błota. Owo połączenie bezdusznego, zimnego, determinizmu z przekonaniem o złudności ludzkiej wolności to – jak się zdaje – esencja niezdrowego oddziaływania światopoglądu nowożytnego. Suwak teocentryzm – antropocentryzm – egocentryzm. Mamy tu do czynienia z dyskusyjnym wirowaniem poziomów. Teocentryczny poziom ma bowiem skłonność do ześlizgiwania się w antropocentryczny. „Wszystko postawiłem na Boga i zawiodłem się, Bóg nie wysłuchał moich modłów, pozostaje zatem liczyć na człowieka”. Antropocentryczny do ześlizgiwania się w egocentryczny. „Wszystko postawiłem na ludzi i zawiodłem się, pozostaje liczyć na siebie”. Ten zaś na powrót w teocentryczny. „Wszystko postawiłem na siebie, a gdy dojrzałem własną kruchość, wszystko przenieśliem na Boga”.

Suwak ostatni co do ważności w moim ustawieniu (rygoryzm – intuicjonizm – permissywizm) może się okazać w pewnej opcji najważniejszy. Są bowiem ludzie, którzy do pojęcia „dobrego zachowania się” (*savoir vivre*), kastowego honoru dobudowują cały świat. Bóg jest im potrzebny jako kolejny sekundant w pojedynku. A jeśli Bóg zakazuje pojedynków, to tym lepiej, że go nie ma.

Potencjometr „czas do celu, czas strzała”, kontra „czas w kółko, czas jałowy”. To rozróżnienie wydaje mi się szczególnie ważne (jeśli idzie o konsekwencje zdrowotne światopoglądu). Mianowicie, „czas do celu” powiązany jest z subiektywnie sensowną strukturą życia, zaś „czas w kółko” z bezsensowną. Chciałbym jednak zauważyć, że i ta, być może, strategicznie gorsza możliwość ma swoje zalety. Jest jak podróż bez celu, bez liczenia czasu, bez obowiązków („wsiaść do pociągu byle jakiego”). Czyli życie – przygoda. Zapewne całe życie jako przygoda, jako podróż bez celu staje się męczące, może nawet staje się torturą (nic na poważnie; przerwa zawsze, lekcja nigdy), ale jako etap w życiu może być pożyteczna i lecznicza. Stąd pochwała

niekonsekwencji w życiu. Czasem warto zdradzić siebie, wypróbować inny światopogląd, zrelatywizować się, łyknąć tabletkę autoironii, dystansu do siebie.

Suwak „pesymizm – optymizm”; złoty wiek za nami, złoty wiek przed nami; fundamentalny regres, „świat idzie ku gorszemu i nic nie możemy zrobić”, kontra fundamentalny postęp, wiara w automatyczny postęp. Tutaj również aspekt zdrowotny nie jest oczywisty. Nieraz pesymizm bywa pocieszeniem, zaś optymizm przysparza smutków. Przekonanie skrajnie pesymistyczne, że żyjemy na najgorszym ze światów (manicheizm) może rodzić pociechę: „Nareszcie wiem, dlaczego jest tak źle, znam źródło moich cierpień”. I odwrotnie, skrajnie optymistyczna wersja, na przykład wersja Leibniza, że żyjemy na najlepszym z możliwych światów, prowokuje pytanie: „Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle”. I słabą chyba pociechą argument, że, co prawda, mnie jest źle, ale całościowo, kosmicznie jest dobrze. Pogodny zatem nieraz, pogodzony z życiem smutek zderza się i wygrywa nieraz z nerwowym, szamoczącym się programowym optymizmem. Uczciwość intelektualną pesymizmu (która również wpływa na kondycję duchową) nieźle ilustruje następujący cytat: „Najbardziej podziwiam u Schopenhauera, że miał odwagę być pesymistą. Większość filozofów próbowała tak czy inaczej przedstawić piękny wszechświat i dawać ludziom nadzieję, co było jedynie myśleniem życzeniowym. Schopenhauer miał odwagę powiedzieć, że żyjemy w świecie zła. Pod tym względem przypomina on kabalistów. Oni także nazywają ten świat jaskinią demonów, najgorszym ze wszystkich światów. Jedyna różnica polega na tym, że kabalisci twierdzą, iż ten świata jest najsłabszym ogniwem w Bożym łańcuchu” (1).

Czy istnieje obiektywnie najzdrowszy kształt ustawień equalizera?

Pytanie o najzdrowszy kształt ustawień equalizera to pytanie o najzdrowszy typ światopoglądu. Mamy tutaj, podręcznikowo, trzy możliwości: absolutyzm, relacjonizm, relatywizm.

Odpowiedź absolutysty jest następująca. Istnieje niezmienna natura ludzka i istnieje światopogląd

do tej natury najlepiej dopasowany. Istnieje zatem obiektywnie najzdrowszy kształt ustawień equalizera. Nie znaczy to, że ten kształt już zaistniał. Być może żadna z religii i filozofii w owe maksimum nie trafiła, a może jakiś nieśmiały myśliciel trafił, ale swego odkrycia nie przekazał innym. Jest zatem zajęcie dla następnych pokoleń proroków i filozofów. Tak czy inaczej, ów najzdrowszy kształt ustawień jest identyczny dla wszystkich ludzi – kobiet, mężczyzn, starych, młodych, wolnych, niewolnych, biednych, bogatych. Jest jak cnota Sokratesa. Kto wyznaje inny, ten sam sobie szkodzi. Możliwa jest też inna odpowiedź absolutysty. Nie chodzi o dopasowanie, a o wolę Boga. Ów „jedynie prawdziwy” kształt ustawień, czyli absolutnie i bezdyskusyjnie słuszny światopogląd, został arbitralnie zadekretowany przez Boga. Choćby nawet był w perspektywie doczesnej niewygodny, w perspektywie nieskończonej nieskończenie przewyższa inne. Pogląd o stałej naturze ludzkiej był w ostatnich stuleciach niemodny, zyskiwał raczej pogląd o płynności wszechrzeczy. Sądzę jednak, że nadchodzą dla niego lepsze czasy.

W wariacie relacjonistycznym dla każdego istnieje inny, najlepszy (maksymalnie zdrowy) kształt ustawień equalizera. Z natury ekstrawertyk ma inny, z natury introwertyk inny, altruista inny, egoista inny. I tak dalej. Relacjonizm stabilizuje pewien kształt ustawień, bo na ogół zakłada wiarę w jakąś naturę jednostkową, indywidualną („jestem jaki jestem”). Gatunek rozwiewa się tutaj we mgle, jednostka trwa.

Relatywizm niszczy i tę stabilizację. „W każdej chwili jesteś inny, jesteś strumieniem”. W ten sposób możemy jedynie impresyjnie, punktowo oceniać zdrowotność danego światopoglądu,

czyli danego ustawienia equalizera. Raz jedna opcja w y d a j e s i ę zdrowsza, raz inna. Musimy zadowolić się domysłami, mniemaniem.

To jednak, czy absolutyści, czy relacjoniści, czy relatywiści mają rację, nie ma decydującego wpływu na dalsze rozważania. Im bliżej wizji stałej natury ludzkiej, tym jeden typ ustawienia equalizera panuje bardziej absolutnie, im zaś dalej od tej wizji, mamy – w zależności od gustu i humoru – różne ustawienia ważne przez chwilę. Nawet jednak w wariacie skrajnego relatywizmu – gdy mamy do czynienia w wyobrażeniu podmiotu jako strumienia wrażeń bez ego (Hume, Mach) – pozostaje radość impresyjnych, chwilowych dopasowań. Albo zatem equalizer jest przewodnikiem na całe życie, albo jest zabawką. Tak czy inaczej, wydaje się pożyteczny. Ważnym testem zdrowotnej funkcji światopoglądu jest to, jak sprawdza się w sytuacjach ekstremalnych, granicznych. W takich sytuacjach światopogląd pełni funkcję duchowej tarczy obronnej. Są jednak, jak się zdaje, tarcze lepsze i gorsze. I to radykalnie. Światopoglądy nie tak różnicuje wpływ na smakowanie dobrych momentów w życiu, co pomoc w znoszeniu złych. Człowiek, gdy bawi się dobrze, rzadko pyta o sens zabawy, gdy zaś cierpi, wręcz odruchowo pyta o sens cierpienia. Gdy odpowiedzi nie znajduje w bliskich ciągach „przyczynowo-skutkowych” (wymiana koła na mrozie w celu dojechania do domu), to myśl jego ulatuje w rejony pytań zasadniczych, czyli zagadnień światopoglądowych². Parafrazując Hitchcocka, można by powiedzieć, że nic tak nie ożywia światopoglądu jak śmierć. Który typ światopoglądu, który typ ustawień equalizera daje najwięcej otuchy, najbardziej pomaga znosić bezdomność, osaczenie, nędzę, osamotnienie, śmierć? Aby sprawę uprościć,

2. Stąd pomysł testu „TO”. Nazwę zaczerpnąłem z wiersza Miłosza o tym samym tytule. Miłosz pisze tak: „I wyznaję, że moje ekstatyczne pochwały istnienia/ mogły być tylko ćwiczeniami wysokiego stylu,/ a pod spodem było TO, czego nie podejmuję się nazwać./ TO jest podobne do myśli bezdomnego, kiedy idzie po mroźnym, obcym mieście./ I podobne do chwili, kiedy osaczony Żyd widzi zbliżające się ciężkie kaski niemieckich żandarmów./ TO jest jak kiedy syn króla wybiera się na miasto i widzi świat prawdziwy: nędzę, chorobę, starzenie się i śmierć./ TO może być porównane do nieruchomej twarzy kogoś, kto pojął, że został opuszczony na zawsze./ Albo do słów lekarza o nie dającym się odwrócić wyroku” (6).

Mamy w menu equalizera do wyboru setki światopoglądów standartowych i – proszę bardzo – wkładamy je po kolei do wirtualnego, modelowego umysłu bezdomnego, kiedy idzie po obcym mieście, osaczonego Żyda poza gettem (spektrum możliwości światopoglądowych nie jest tutaj, wbrew pozorom, małe), syna króla po raz pierwszy widzącego nędzę, kogoś kto został na zawsze porzucony, kogoś, kto dowiaduje się o śmiertelnej chorobie. Dokładny wynik moglibyśmy zapewne uzyskać tylko w boskim laboratorium, nas jednak zadowoliliby chyba też wyniki przybliżone.

czyli nie sprawdzać setek światopoglądów zawartych w pamięci equalizera, ograniczę się do światopoglądów teraz najważniejszych.

Zgadzam się z poglądem, że „to, co przeżywamy w tej chwili, to jest zwrot na płaszczyźnie duchowej. Światopoglądy się wala, zawałił się cały światopogląd oświeceniowy, ale to, co najważniejsze, zmieniła się radykalnie sytuacja duchowa. Podczas, gdy oświecenie wierzyło w postęp, my nie możemy powiedzieć dzisiaj, że przyszłość należy do nauki. Nauka nie może nam już dać odpowiedzi na zasadnicze pytania. Myśl zasadnicza jest taka: zmiana na poziomie duchowym zmusza nas do przemyślenia na nowo wszystkich podstawowych dziedzin, a więc religii, filozofii, sztuki. Wszystkie dotychczasowe założenia upadły. W religii trzeba na nowo przemyśleć pojęcie Boga, nie można już filozofować jak Hegel czy Kant” (7). Są zatem światopoglądy, które „się wala”, ale są też światopoglądy, które „wzrastają”. Chciałbym przedstawić prostą klasyfikację: główni przegrani i główni zwycięzcy.

Nowożytność stworzyła „tragiczną wizję” Kuli Ziemskiej zagubionej w nieskończonym, pustym, bez obecności Boga, kosmosie i nowożytność wyprodukowała lekarstwa na tę wizję. Okazały się to jednak słabe lekarstwa. Owe lekarstwa – niespełnione nadzieje to kult narodu (faszizm), kult zjednoczonej w równości ludzkości (komunizm) oraz kult nauki i sztuki. Są oczywiście ludzie i środowiska, które nadal czczą owe bóstwa, jednak zasięg ich oddziaływania zdecydowanie się zmniejszył. Porównajmy choćby oddziaływanie idei faszystowskich w latach 30. XX wieku i teraz albo komunistycznych w latach 50. i teraz. Podobnie jest chyba z tymi, którzy ze sztuki czynią absolut albo w nauce pokładają absolutne nadzieje. Owe nowożytne wiary odchodzą w przeszłość. A jakie światopoglądy wzrastają? W owej – jak powiada Bocheński – radykalnie nowej sytuacji duchowej nieźle sobie radzą, jak sądzę, następujące światopoglądy (dwa masowe i dwa elitarne).

(A) Światopogląd zwany konsumpcyjnym, czyli „faza żarłoczności nieposkromionej” (określenie Kotakowskiego). (B) Światopogląd zwany fundamentalistycznym. Ucieczka do tyłu. Marzenie o społeczeństwie rodzinnym, zamkniętym, zjednoczonym jedną wiarą, jednym bezdyskusyjnie pewnym tekstem świętym. W kręgu cywilizacji

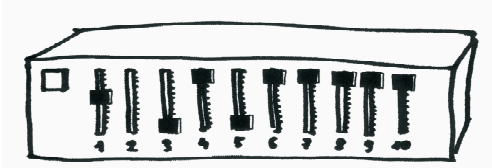
zachodniej to zwykle pewna idealizacja średniowiecza. (C) Światopogląd, który określiłbym jako „nihilizm świadomy konsekwencji śmierci Boga”. Nie należy go mieszać z pierwszym, czyli z konsumpcyjnym. Nic tak nie brzydzi rasowego nihilisty jak dorobkiewicz. Weźmy choćby przytoczoną przez Diogenesa Laertiosa anegdotę o Arystypie, który pluje w twarz bogacza z powodu braku w jego pałacu wyłożonym mozaikami i złotem lepszej spluwaczki. (D) „Światopogląd teocentryczny poszukujący”, czyli wiara w „siły wyższe”, w „zaświaty”, ale bez upierania się przy jakimś jednym ich kształcie, jednym świętym tekście. Rzec można, że to neo-platonizm. Tutaj można umieścić zarówno pewne nurty z tradycyjnych kościołów chrześcijańskich (lewicowe, personalistyczne), jak też synkretyczną, nie sekciarską, część New Age’u; religijność otwarta, pluralistyczna. Na skraju tego nurtu można umieścić radykalny indywidualizm religijny: „Každy sobie kapłanem” (Walt Whitman).

Najmniej zdrowe ustawienie equalizera

Ustawienie equalizera w pozycji najmniej zdrowej wydaje mi się dużo łatwiejsze niż ustawienie przeciwne. Nie jest bowiem tak, że ustawienie „zdrowe” jest prostym odwróceniem „najmniej zdrowego” (lustrzane odbicie w pionie). Z czego to wynika? Otóż może z tego, że łatwiej uciekać od zagrożeń, niż dążyć do szczęścia, łatwiej określić, co nam dokucza, niż co nas uszczęśliwia. Spróbuję zatem problem oceny owych czterech dominujących światopoglądów „zaatakować od tyłu”. Oto najmniej zdrowe, moim zdaniem, ustawienie equalizera.

Co się okazuje? Jest ono identyczne ze światopoglądem konsumpcyjnym. Można mi zarzucić, że po prostu ustawiłem equalizer w pozycji „konsumpcjonizm”, a następnie stwierdziłem, że to ustawienie najgorsze. Kolejność jednak n a p r a w d ę była odwrotna.

Większość suwaków jest, jak widać, w pozycji skrajnej górnej. Przypominam, że ustawienie górne jest ustawieniem wariantów kulturowo nowszych. Co z kolei może świadczyć o moim konserwatyzmie, ale też może świadczyć – o ile się nie pomyliłem w ustawieniach – że starsze wizje świata są naprawdę duchowo zdrowsze.



Światopogląd konsumpcyjny niewiele różni się – w rentgenowskim prześwietleniu – od światopoglądu nihilistycznego. Tylko trzy suwaki są ustawione inaczej: suwak pierwszy w pozycji „Bóg nie istnieje”, suwak piąty w pozycji „ekskluzywizm”, suwak dziewiąty w pozycji „programowy pesymizm”. Światopogląd nihilistyczny wydaje się o tyle zdrowszy, że jest w nim moment pogodzenia się z tą smutną prawdą, że prawdy nie ma. „Bóg nie istnieje, jesteśmy w ostrej świadomości tego faktu nieliczni, i stąd żadnej nadziei, żadnych złudzeń”. Brak tutaj wewnętrznego zakłamania, udawania przed sobą, że wszystko jest w porządku.

Światopogląd fundamentalistyczny daje wiele, ale nie za darmo. Mówiąc najkrócej, bezpieczeństwo duchowe (tarcza obronna światopoglądu) jest tutaj okupione skrajnym pomniejszeniem podmiotowości. Szczególnie uderzają w podmiotowość następujące parametry. Suwak pierwszy w pozycji skrajnej dolnej – wiara bez wątpienia, czyli świadomość w łańcuchach, w okowach pewności. A w tle szantaż: „Jeśli raz zwątpisz, jeśli raz zadasz istotne pytanie, to zerwiesz jabłko z drzewa wiadomości. To jakbyś szedł nad przepaścią i spojrział w dół. Nie wolno zatem zadawać pytań, bo spadniesz w otchłań”. Suwak drugi w pozycji skrajnej dolnej – „wszystko w ręku Boga”. Suwak czwarty w pozycji skrajnej dolnej – „Bóg wszystkim, ja niczym”. Suwak szósty w pozycji skrajnej dolnej „świat ma wiele pięter” – a to poza zadowoleniem z bogactwa, wielopoziomowości świata zawiera również pokusę do ponurej, spiskowej wizji historii. Wreszcie suwak dziesiąty ustawiony w pozycji „skrajny rygoryzm moralny”, a to niszczy spontaniczność i radość wyborów, czyli, być może, w istocie radość życia.

Światopogląd – nie ukrywam – najbliższy mi, czyli „teocentryczny poszukujący”, łączy pewne zalety fundamentalistycznego, nie wyzbywa się bowiem bezpieczeństwa duchowego, nie wyzbywa się wizji Boga opiekuna, choć ta wizja jest we

mgłę i w znakach zapytaniach, ale za to ratuje podmiotowość. Czerpie zatem – można powiedzieć – z dwóch radości, ze stoickiej, czyli z poczucia odgórnej sensowności, ładu, harmonii świata, i z epikurejskiej, czyli z poczucia nieskrępowania, niezłudności własnych wyborów. Ustawienie suwaków w przypadku tego typu nie jest skrajne. Suwak pierwszy znajduje się pozycji dolnej, ale nie na skraju, czyli: „Bóg r a c z e j istnieje”. W którym dokładnie miejscu? To zależy. Bo mamy do czynienia z indywidualnymi wyborami, z poszukiwaczami. Mówiąc o tym typie światopoglądu, powinienem zaznaczyć, że odbywa się on raczej w trybie pracy „off” equalizera (w trybie samodzielnych ustawień). Suwak drugi, ustawienie pośrednie: Bóg działa, ale nie ciągle i nie wszędzie (jak często działa i na jakiej przestrzeni, to do dyskusji), a zatem jest miejsce na niezłudne, moje inicjatywy. Suwak czwarty, teocentryzm, znów położenie bliżej dołu, ale nie na samym dole. Bóg jest prawie wszystkim, ale w tym „prawie” jest zawarte to, że ja nie jestem niczym, czyli mogę być „kims”. Charakterystycznym może być tutaj pośrednie ustawienie suwaka siódmego. Czas raczej do celu, raczej sensowny, ale też bywa jałowy. Czyli nie wszystkie momenty w historii kosmosu, w historii powszechnej (jak wiele, to do dyskusji) mają znaczenie istotne. Są może nawet całe kultury jałowe (kręcenie się w kółko, nic ku spełnieniu), a jeśli nie, to są może narody jałowe, a jeśli nie, to są może okresy w historii pewnych narodów jałowe, wreszcie jałowe nurty w kulturze, wreszcie jałowe jednostki albo tylko jałowe okresy w życiu jednostek. Pośrednie ustawienie zakłada jałowość pewnych rejonów dziania się (Hegel), zaś wersje skrajne, potencjometr na górze, „wszystko jałowe” („wszystko marność”), potencjometr na dole, „wszystko sensowne, ważne”.

Dokładna analiza ustawień equalizera w przypadku owych czterech dominujących światopoglądów (szczególnie ostatniego) wymagałaby oddzielnej rozprawy. Dlatego tylko jedna uwaga. Jeśli prawdą jest, że pluralizm światopoglądowy jest kulturowo cenny, a ja należę do wyznawców tej prawdy, to ci, którzy wybierają warianty mniej zdrowe, w tym wypadku semi-ateistyczne (konsumpcjonizm) i całkiem ateistyczne (nihilizm), cierpią dla dobra całości. A zatem, być może, konsumpcjoniści konsumując i nihilisci nicując cierpią za miliony.

Niezdrowe światopoglądy lekarzy. Lekarzu, lecz się sam

Lekarze to teraz w Polsce jedna z najbardziej narażonych na przeciążenia grup zawodowych; narażona na toksyny czasu, ducha historii. Co szczególnie obciąża ten zawód? (A) Inteligentni, gęste sito egzaminacyjne, (B) ciężkie studia, (C) źle opłacani, stąd narastające, szczególnie gdy mija idealizm młodości, poczucie krzywdy, (D) wydani na pokusy korupcyjne (człowiek chory zastawi się, a postawi). (E) To wszystko w czasie „żarłoczności nieposkromionej”; czyli triumfującego w tej części Europy światopoglądu konsumpcyjnego. (F) Do tego dodać należy modny nadal siłą rozpędu (kilkadziesiąt lat panowania marksizmu na uczelniach) – zaprzyjaźniony z konsumpcyjnym – światopogląd materialistyczny i mechanistyczny. A to skłania do myśli, że poszczególny człowiek to nie cud, nie wartość bezwzględna, a rzecz, kółko w maszynie, zero w wielkiej liczbie, której jedyną jedynką jestem ja, ewentualnie moja rodzina i koledzy. Z tym związana kolejna pokusa: (G) Kto często widzi ten moment, gdy żywa istota zamienia się nagle w worek kości, ma skłonność i na żywą istotę patrzeć przez pryzmat worka kości. Bliźni staje się „skórą”.

Filozofia mechanistyczna, po okresie panowania w XIX wieku, staje się obecnie coraz mniej modna wśród filozofów (3). Za to – jak to często bywa – staje się modna z opóźnieniem wśród niespecjalistów. Co więcej, wielkie sukcesy medycyny opartej na paradygmacie mechanistycznym skłaniają lekarzy do trwania na tych pozycjach. „Biolodzy, którzy niegdyś postulowali, iż umysł ludzki zajmuje uprzywilejowaną pozycję w hierarchii przyrody, stopniowo, lecz systematycznie przesuwają się na pozycje zdecydowanego materializmu, charakterystycznego dla XIX-wiecznej nauki. W tym samym czasie fizycy, w obliczu przekonujących danych doświadczalnych, zrezygnowali ze ściśle mechanistycznych modeli wszechświata i teraz uważają, że umysł odgrywa istotną rolę we wszystkich zjawiskach fizycznych. Wygląda to tak, jakby fizycy i biolodzy jechali ekspresem w przeciwnych kierunkach i nie widzieli, co się dzieje na sąsiednim torze” (2). Jedni zatem nadal wierzą w świat jako w wielki stół bilardowy. Na ogół bez gracza, bo

z uwagi na – zawarty w tej wizji – ścisły determinizm, wszechmądry Bóg znałby z góry wyniki wszystkich gier, czyli grałby bez sensu. Inni zaś, owi fizycy od teorii nieoznaczoności, dostrzegają jakąś czarodziejskość na dnie, jakiegoś „ducha w atomie”.

Jeśli to prawda, że polscy lekarze zachowują się w tak niesprzyjających okolicznościach na ogół przyzwoicie, to dobrze, a nawet bardzo dobrze świadczy o tej grupie zawodowej. Na tej jednak konstatacji nie powinno środowisko poprzestać (czyli powinszować sobie, pogratulować, rozdzielić nagrody i honorowe doktoraty). Przeciwnie, powinno włączyć alarm, uświadomić sobie zagrożenia, bo lawina może lada moment runąć. Należy w trybie alarmowym uświadomić sobie, co skłania do urzeczowienia chorego, ale też do unieszczęśliwienia samego lekarza (podsuwam diagnozę: konsumpcjonizm plus materializm połączony z mechanicyzmem) i spróbować z tymi „toksynami ducha czasu” walczyć. Do toksyn dorzuciłbym: fasadowość religii, brak wzorców (stare się zestarzały, a nowe nie powstały), kompromitację elit politycznych (skoro oni tak się zachowują, dlaczego ja mam być lepszy). Miłosz opisał następującą scenę. Gdzieś w Indiach kilku ogolonych i ubranych w buddyjskie stroje młodych Amerykanów otoczyła grupka miejscowych. Ubrani w dżinsy śmiali się i wytykali ich palcami. Dlaczego? Marzyli – taką diagnozę postawił Miłosz – o telewizorach, rowerach i motorowerach, i nie mogli zrozumieć, jak można przyjechać z kraju pełnego telewizorów, rowerów i motorowerów i ubierać się tak niemodnie. Po której stronie będą polscy lekarze? Czy po stronie hinduskich chłopców marzących o motorowerach? Czy po stronie przebierańców marzących o niezłudnym sensie życia? Obawiam się, że nie ma tutaj złotego środka. Nie można wybrać motoroweru jako celu życia i żyć sensownie.

Streszczenie

Zaczynam od definicji światopoglądu. Światopogląd to nie tylko zbiór ogólnych twierdzeń opisowych, ale przede wszystkim pryzmat, przez jaki patrzy się na świat (lepiej to oddaje angielski termin *world outlook*). W centrum tak pojętego

światopoglądu (wizji świata) zawarty jest moduł powinnościowy.

Próbuję następnie rozpatrzeć, jakie obecnie w cywilizacji zachodniej mamy główne światopoglądy. Rozróżniam zstępujące (epigońskie) i wstępujące. Odpowiada to, choć nie do końca, podziałowi na światopoglądy nowożytne i ponowoczesne. Światopoglądy wstępujące to, po pierwsze, dwa światopoglądy elitarne: nihilistyczny oraz teocentryczny poszukujący – próbujący omijać bądź mieszać (synkretyzm) różne objawienia, oraz dwa masowe: konsumpcyjny (ułomne dziecko XIX wiecznego „światopoglądu naukowego”) i teocentryczny fundamentalistyczny.

Rozpatruję następnie, jaki wpływ na zdrowie duchowe mogą mieć owe wizje świata. Rozważam wariant relatywny, relacyjny i absolutny. Podkreślam moment obronny światopoglądu dla zdrowia duchowego. Światopogląd staje się bowiem szczególnie ważny w chwilach przełomowych, gdy jest się wyrwanym z codzienności, „gdy ziemia osuwa się spod stóp”. Podstawowa wydaje się tutaj antyczna jeszcze opozycja opatrności, duchowego bezpieczeństwa (stoicy) oraz wolności, ale i samotności (epikurejczycy).

Kończę kilkoma uwagami na temat, jak owa gra światopoglądów może się mieć do kondycji duchowej i moralnej lekarzy w Polsce.

Słowa kluczowe: **światopogląd, zdrowie**

Summary

I start with the definition of a world outlook. Next I try to consider what main outlooks there are in current western civilisation. I distinguish decreasing (epigonous) and increasing ones. Increasing

outlooks these are two exclusive ones: nihilistic and searching theoretic (syncretism), and two mass ones: consumer and fundamentalist theocentric.

Then I consider what the influence of these philosophies of life can be on spiritual health. I emphasise defensive meaning of world outlook for spiritual health. The outlook becomes especially important in turning points. Here appears basic, yet ancient, opposition between providence, spiritual security (stoics) and freedom, but also lonelines (epicures). I finish with few remarks on what outlook game has to do with spiritual and moral condition of doctors in Poland.

Key words: **world outlook, health**

Piśmiennictwo

1. Burgin R.: Rozmowy z Isaakiem Bashevisem Singerem. Gdańsk 1992, 71.
2. Davies P.: Bóg i nowa fizyka. Warszawa 1996, 19.
3. Heller M., Życkiński J.: Wszechświat – maszyna czy myśl? Kraków 1988, 201–211.
4. Kołakowski L.: [W:] Co nas łączy? Dialog z niewierzącymi Kraków 2002, 13.
5. Miłosz C.: To. Kraków 2000, 7.
6. Ossowski S.: Z zagadnień psychologii społecznej. Warszawa 1967, 190.
7. Wywiad z J. M. Bocheńskim. Grizzli (czasopismo muzyczne), 1998, 3.

Adres do korespondencji

Dr Jacek Feliks Breczko
ul. Kraszewskiego 8/45
15-025 Białystok
e-mail: breczko@poczta.onet.pl